№ 97. Warszawa, Wtorek 3/15 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro *N. M. P. Skaplerznéj.*
Wschód słońca o g. 3 m. 58.—Zach. o g. 8 m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Nowiny Dworu. — *Z Petersburga dnia 22 czerwca (4 lipca).*— W dniu 21 czerwca, lord Wodehouse, nowo zawierzytelniony w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego N, Królowéj Wielkiéj Brytanji przy Dworze Cesarskim, był przyjęty na audjencji przez Najjaśniejszego Cesarza i miał zaszczyt złożyć Jego Cesarskiej Mości listy swoje wierzytelne.

Tegoż dnia, lord Wodehouse, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. Królowéj Wielkiéj Brytanji, miał zaszczyt być przedstawionym Najjaśniejszej Cesarzowéj. (*Kurjer W.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, jako w najradośniejszą rocznicę urodzin Najjaśniejszéj Cesarzowéj Alexandry Fedorownéj, odprawione były w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, stosowne nabożeństwa. O godzinie 10éj zebrali się na pokojach zamkowych, urzędnicy władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, dla złożenia powinszowań JO. Jenerał - Adjutantowi Księciu Gorczakow, Namiestnikowi Królestwa.— Następnie Jego Książęca Mość wraz z tymiż udał się do kościoła katedralnego św. Trójcy, na solenne nabożeństwo, zakończone Te Deum, podczas którego działa cytadeli Alexandrowskiéj dały 101 wystrzałów.— Wieczorem, w amfiteatrze w parku Łazienkowskim dane było widowisko bezpłatne, a miasto całe rzęsisto oświetlone.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duch., mianowani: budowniczy kl 2éj Ant. Majewski, p. o. budown. pow. Łomż, i sekr. więz. kar. w Warsz. Leon Cywiński, p. o. nadzorcy więz. w Janowie. Uwolniony od obowiązków z powodu podeszłego wieku i słabości zdrowia. budown. pow. Łomż. Teod. Sejfrid — W wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani: kancel. sądu apel. Król. Józef Borowski, p. o. podpis. sądu pok. okr. Czerskiego; kanc. sądu krymil. w Lublinie Bronis. Żarski, p. o. adjunkta archiwum tegoż sądu; podpisarz sądu pok. okr. Włodaw. Hen Jelczewski, p. o. ases. sądu pol. popr. wydz. Zamoj.; aplikant sądowy przy tryb. cyw. w Warsz. Teofil Zieliński, p. o. podpi. sądu pok. okr. Włodaw.; sekr. w biurze prok. pzzy sądzie apel. Wład Mazurkiewicz, p. o. ases. sądu pol popr. wydz. 1go w Warszawie; podpissrz sądu pok. okr. Łomż. Zygm. Zaborowski, p. o. sekr. w biurze prok. przy sądzie apel.; adjunkt archiwum komisji rząd. sprawiedl. Wojc. Minkiewicz, p. o. podpisarza sądu poko. okr. Łomż. Przeniesieni dla dobra służby: ases. sądu popr. wydz. Zamoj. Leon Stano, na p. o. ases. sądu pol. popr. wydz. Jędrzejow.; asesor sądu policji popr. wydz. Radom. Józef Wielgórski, na p. o. ases sądu pol. popr. wydz. Zamoj. Na własne żądanie. ases. sądu pol. popr. wydz. Zamoj. Erazm Gagatnicki, na p. o. ases. sądu pol. popr. wydz. Radom. Uwolniony od obowiązków z powodu przejścia na służbę do innéj władzy: podpisarz sądu pok. okr. Czerskiego, sekr. kol. Ign. Wysocki.—W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: pomoc. rewizora skarb. okr Łomż., sekr. gub. Romuald Michałowski, p. o. kontr. powiatowego pow. Sejneń.; rachm. propi. w rządzie gub. August Miko. Gano, p. o. pomoc. kontr. skarb. pow. Sejneń.; asystent kassy pow. Olkus. Fran. Wścieklica, p. o. asystenta kassy pow. Miech.; kancelista Lud. Dukiet, p. o. asystenta kassy pow Olku.; aplikant Wład. Sarnowicz, p. o. asystenta kasy pow. Opatow., i aplikant Djonizy Bielski, p. o. asystenta kassy pow. Sandom. Przeniesieni dla dobra służby: kontroler skarb. w pow. Sejneńskim, sekr. koleg. Alex. Kryczyński, na takiż urząd do okr. Tykocin., i pomoc. kontr. skarb. w pow. Sejneń. Jan Marski, na takiż urząd do okr. Łomż. Uwolniony od służby na własne żądanie: kontroler skarb. w pow. Tykocin., asesor kol. Fran. Jasiński.— W okręgu naukowym Warszawskim, uwolniony od służby na własne żądanie z powodu słabości zdrowia: starszy pomoc. naczel. stołu w zarządzie okr. nauk. Warsz. Jan Grabowski. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowany: młodszy konduktor transp. Alex. Twarowski, starszym konduktorem transp.—Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: adwokat przy sądzie apel. Król. Jan Karwowski; sędzia pok. okr. Konin. Józef Lucjan Łaszczyński; sędzia pok. okr. Chełmskiego Leon Niemirowski; kontroler klassy 3éj w banku Polskim Jan Rzętkowski, i podleśny w leśnictwie Krzepice Bonifacy Pełczyński. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

Warszawski Ober-Policmajster.— Poprzedniemi ogłoszeniami, publiczność zawiadomioną została, że psy nie prowadzone na sznurkach lub nieopatrzone w kagańce, spotkane na ulicy przez uprzątaczy padlin, chwytane i niszczone będą; mimo to wszakże, nie wszyscy do zakazu tego stosują się i wypadki od wścieklizny na psach wydarzają się: z powołaniem się przeto na powyższe ogłoszenia, Warszawski Ober-Policmajster podaje do wiadomości, że obok wydania najsurowszego rozkazu uprzątaczom padlin. chwytania psów włóczących się po ulicach bez kagańców, a nie prowadzonych przez właścicieli na sznurkach, i niszczenia tychże bez względu na gatunek, z zabronieniem zwracania ich za opłatą. Policja wykonawcza ma sobie jeszcze zaleconem przedstawianie do kary tych właścicieli, którzy nie stosując się do wspomnionych rozporządzeń, nie będą utrzymywać w dziedzińcach domów psów na uwięzi, lub też wypuszczać je będę na ulicę bez kagańców.— Kodex kar głównych i poprawczych w wypadkach podobnych art. 686 i 687, oznacza karę; za pierwszym razem od 1 do 5 rs, za drugim od 5 do 10 rs, za trzecim do 20 rs., a za czwartym razem karę aresztu od dni 7 do 3 tygodni — Jenerał-major, Gorłów.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 51. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 63.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 50. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. 15$^{5}/_{9}$. Listów zastaw. k. 3$^{2}/_{3}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 27$^{7}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 22 Czerwca (4 Lipca) 1856 r.

Powoli dźwiga się handel na placu naszym; powstrzymują go szczególniéj wysokie ceny, które przypadłszy właśnie w téj porze roku, przed samemi żniwami, nigdy się ustalić zupełnie nie mogą, a trwożą spekulantów nie mających odwagi ryzykować swe kapitały zakupując zboże po tak szalonéj cenie. Dziś płaci się czetw. pszenicy pierwszego gatunku rs. 10 i pół, a przed trzema dniami płacono do 12 rsr. Zmian tych tak nagłych w cenach. są zawsze przyczyną wiadomości o cenach i pogodzie za granicą. Ledwo słońce zabłyśnie we Francji, ceny w Marsylji zatrzymują się chwilę, i wnet spadają; zachmurzy się niebo w Anglji, spadnie deszcz, wnet ceny podnoszą się w Londynie, a telegraf do Odessy ze wszech stron działa bezustannie. Bardzo często zdarza się, że w jednym dniu, jeden i ten sam kantor otrzymuje dwie

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI
I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Przedmioty obce u nas znajdowane. — Nowe przybytki do wystawy.

(Ciąg dalszy).

O handlu Fenicjan sięgającym w odległéj starożytności po bursztyn aż ku morzu Baltyckiemu, wiemy zkąd inąd, lubo żadnych dotąd śladów tego kupieckiego narodu nie udało się odkryć na dawnéj ziemi ojców naszych. Grecy od południa najwięcéj mieli styczności ze Scytami. Już od XII a nawet XIII w. przed N. C. P. pozakładali nad morzem Czarnem osady greckie, i emporje, potem królestwo Pontu, i państwo Bosforskie, rozszerzały stosunki i wpływ Grecji na okoliczne kraje. tam też jest ognisko sztuki scytyjsko-greckiéj, któréj tak bogate i ciekawe zabytki obficie po całym Krymie dzisiejszym, a mianowicie około dawnéj stolicy kraju Olbji lub dzisiejszego Kerczu, znajdowane bywają. Szczątki greckie jednak i daléj sięgają, bo oto śliczny spiżowy hełm ateńskiéj formy, i dwa niemniéj pięknéj roboty takież nagolenniki znalezione pod Petrykówką w gub. Kijowskiéj pow. Zwinogrodzkim, ze zbioru p. Senatora Fundukleja l. 155, które zdobią wystawę naszą. Pieniądze greckie i rzymskie z czasów tamecznych Rzeczypospolitych, wydobywane bywają dosyć często w różnych stronach kraju, ale najwięcéj w okolicach morza Czarnego, Baltyku, i w pasie od Adrjatyku ku Pomorzowi, tędy albowiem szedł szlak kupiecki, którym Grecy sprowadzali owe drogocenne „succinum" bursztyn, za jedno z złotem runem Argonautów przez niektórych dziejopisów brany. Z początku handel ten szedł przez pośrednictwo plemion słowiańskich wewnątrz kraju siedzących, Wendów, Serbów i Illirów, daléj przez ręce Epirotów dostawał się do Delfów gdzie głównie bursztynowe ofiary składano. Potem bezpośrednie stosunki łączyły Greków a następnie tąż drogą i Rzymian ze Sławianami nadbaltyckiemi i Pomorzanami. Jakoż oprócz monet greckich i rzymskich z różnych epok od Rzeczypospolitéj aż do ostatnich Cezarów, które się na tym szlaku obficiéj niż w drugich stronach znajdują, pojawiają się także innego rodzaju wyroby grecko-rzymskie; do najciekawszych przedmiotów takiego pochodzenia, jakie kiedykolwiek o ile wiemy odkryte zostały w kraju naszym należą bez wątpienia wykopane w czworokątnym z kamieni grobowcu, pomiędzy karczowiskiem odwiecznéj dąbrowy we wsi Dembe o milę od Kalisza, umieszczone na wystawie naszéj pod l. 157, 158 i 98 (zb. piszącego), które zawdzięczamy uprzejmości p. Alex. Spiessa z Kalisza. Wykopalisko to składa się z dwóch urn z czarnéj gliny kształtem zbliżonych do naszych, które znaleziono pełnemi popiołu i szczątków przepalonych kości. Obok nich stało nader pięknego wyrobu spiżowe naczynie l. 157 nakształt teraźniejszego kuchennego rondelka, starannie wytoczone, przy górnym brzegu ozdobione plecionką grecką, rączka zaś ze wszystkiego najkunsztowniejsza przedstawia w pięknéj wypukłéj rzeźbie młodocianego Bachusa z winnemi gronami w ręku i w płachcie przez ramie przewieszonéj; pod stopami jego rozwija się bujny kwiat o wysokim środku, wychodzący z pomiędzy ozdobnego zakończenia rączki, a zaś dwa jéj drugie końce wyrobione są w głowy łabędzie. Naczynie to czyli czerpak stało na misie ze szkła taśmami mieszanego (Bandglas). Wy-

przeciwne sobie depesze, jedna rozkazująca kupno, druga zaniedbanie onego, a wtedy nie jeden przeklnie swój pośpiech w kupieniu, lub opieszałość w sprzedaniu. Liczymy do tego czasu przywiezionych do Odessy różnego zboża czetw. 250,000; wywiezionych za granicę: pszenicy czetw. 90,000, kukuryzy czetw. 28,572, siemienia lnianego czetw. 10,000. Pozostaje w składzie pszenicy 74,000, owsa 50,000, jęczmienia 8000, siemienia lnianego 6000 czetw., kukuryzy 15,000 czet. Okrętów 316 przyszło, odeszło 227, pozostaje 89. Przy rozpoczęciu handlu, po zawarciu pokoju, zdało się nam, że zapasy w kraju wyczerpane, i że nie wiele zboża ztamtąd dostaniemy. Ale tak nie jest, błogosławiona ziemia Podola i Ukrainy dostarcza nam znaczną ilość zboża, i na ulicach naszego miasta liczne furmanki tłocząc się jedne za drugiemi, tamują bieg powozów. Parę dni temu przebiegając ulice i miejsca, gdzie się furmanki zbierają, widziałem nie wątpliwie, ze 20,000 czetw. zboża na wozach. Ten kto nieobeznany z naszym handlem, pewnie zadałby sobie pytanie, gdzie taką ilość zboża co dnia zwiększającą się pomieścić? Mało jest miast handlowych w Europie, któreby miały tak znaczną ilość zbożowych magazynów, jak Odessa; w czasie stagnacji na targu naszym i braku okrętów w porcie, możemy utrzymać w magazynach skład zbożowy wynoszący miljon siedemkroć do dwóch miljonów czetw. Magazyny dzielą się na klassy i stanowią osobną gałęź spekulacyjną na placu naszym. Wielu jest spekulantów, którzy otrzymują znaczne korzyści, najmując najlepsze magazyny od właścicieli, aby je później potrzebującym odnajmować. Spekulacja ta w roku bieżącym nie ma miejsca, przybywającą bowiem pszenica, stanowiąca zawsze główny przywóz, o tyle się zatrzymuje w magazynach, ile potrzeba czasu dla doprowadzenia ziarna do stanu zupełnej suchości. Zaletę magazynu stanowią mocna budowa i łatwość wystawienia zboża na działanie powietrza, bo pszenica przy suszeniu na słońcu traci swój kolor naturalny, przeciwnie zaś suszona wiatrem za pomocą przeciągów przez otwarte okna, dochodzi ona do stanu pożądanego nie tracąc żadnéj zalety. Magazyn jasny, dający dużo powietrza, przy pilnem szuflowaniu, nie dozwala także wilczkom wkraść się do zboża, gdy zaś magazyn jest zamknięty, wszelkiego rodzaju szuflowania są daremne, i dla pozbycia się wilczków, trzeba exponować zboże na działanie słońca, gdyż te zwierzątka nieznoszą słonecznego blasku, i tłumnie opuszczają zboże, wystawione na działanie promieni słonecznych. Rozszerzyłem się cokolwiek o tém, aby zwrócić uwagę naszych wiejskich gospodarzy Podola i Ukrainy, na to, że łatwością mogliby oswobodzić swój produkt od tych szkodliwych owadów, przy dobréj budowie spichlerzy i za pomocą młynków i szuflowania pod gołem niebem; i uniknęliby tym sposobem kosztów, jakie ta operacja pociąga za sobą gdy się odbywa w Odessie, gdzie robotnik bardzo jest drogi.

W jednéj z moich korrespondencji podając niektóre szczegóły o handlu naszym, mówiłem o potrzebie zaprowadzenia półczetwertowych jednostajnych worków, jako łatwy środek kontroli nad czumakami. Dziś o potrzebie takich worków odezwę się w imieniu ludzkości. W rzeczy saméj magazyny są dwu, trzy i cztero-piętrowe; gdy więc okaże się potrzeba pomieszczenia produktu, na jedném z pięter, litość bierze widzieć tych biednych czumaków, dźwigających po schodach worek wagi 8 do 10 pudów. Do téj pracy mamy wprawdzie specjalnych ludzi, którzy stosownie do wielkości worka i wysokości magazynu, zdzierają naszych czumaków. Ludzie ci mając zawsze sposoby wygodnego życia i pożywnego pokarmu, są silni i pracowici. Włożywszy na kark worek 10cio-pudowy taki olbrzym, najczęściéj wielko-rossjanin, niesie go sam na górę z łatwością; czumak leniwy, i poczciwy Rusin, idąc do Odessy 3 lub 4 tygodnie, karmiąc się sucharami i słoną rybą, przybywa z siłami wycieńczonemi; więc upada pod ciężarem pracy, albo kradnie pszenicę, którą wiózł, aby miéć za co nająć *znoszczyka*, któremu płaci od rs. 15 do 50 rs. z woza pięcio-czetwertowego (około 10 kor.) Niemcy koloniści z okolicy Odessy; za najpierwszą kondycję, w umowach transportowania zboża, kładą aby na dolném piętrze składać produkt. Władza wojskowa zabroniła żołnierzom, najmywanie się dla noszenia zboża do magazynu, uważając pracę tę za zbyt uciążliwą; więc i nasi obywatele dobrzeby uczynili i zyskaliby nawet na tém, żeby starali się użyć pracy i zapobiedz nadużyciom zaprowadzając mniejsze worki.

W zeszłą niedzielę 17 (29) Czerwca we trzy dni po Bożém Ciele korzystając z wolnego dnia, udałem się o 15 werst ztąd do kolonji niemców katolików Klein-Liebenthalu gdzie obchodzono z uroczystości, a razem rocznicę założenia kolonji.

Piękny i wspaniały jest zapewne, w miastach katolickich widok téj całéj uroczystości, téj procesji oprowadzającéj Przenajświętszy Sakrament po wszystkich kościołach, tego przepychu i wystawy, któremi świat katolicki oddaje należną cześć Swemu Panu! Ale w skromnych wioskach, gdzie wszystko ubogie i proste, gdzie często modlitwa szczersza, uroczystość Bożego Ciała, nie tylko ludzi oko i zajmuje umysł, ale jeszcze wzrusza i rozrzewnia. Kościołek przybrany w kwiaty i wianeczki z wonnych ziół, Przenajświętszy Sakrament niesiony pod skromnym baldachimem, ołtarze w czterech końcach wioski, ubogie ale czyste i uśmiechające się kwiatami i wstążkami, ta procesja wreszcie, pokazująca tryumf jaki kościół nad nieprzyjaciołmi Najświętszego Sakramentu odnosi, wszystko to wzrusza, podnosi ducha i zwraca myśl w te czasy, kiedy Syn Boży, sam ubogi, obchodził wsie i miasta, opowiadając wszędzie swą Boską naukę.

Kościołek w Klein-Liebenthalu jest także ubogi, niewielki, ale wesoły i czysty. Po skończonem solennem nabożeństwie, wyszła procesja, ciągnąc się długim sznurem nabożnych, tak miejscowych kolonistów, jak i przybyłych z sąsiednich katolickich kolonji i Odessy mieszkańców. Obszedłszy ołtarze ustawione na czterech stronach kolonji, procesja wróciła do kościoła. Po południu nastąpiły solenne nieszpory, po których wszyscy się rozjechali i rozeszli, ja zaś zostałem dla odwidzenia ziomka naszego p. Konstantego Walickiego, doktora medycyny, a właściciela pięknego zakładu hydropatycznego i kąpieli limanowych w téj kolonji od 1854 roku.

Pierwszy pan Walicki powziął myśl założenia zakładu takiego w Klein-Liebenthalu, i on też sam, bez niczyjéj pomocy, nie zważając na wiele spotykanych przeszkód i na znaczne koszta, wytrwał w raz powziętém przedsięwzięciu i od lat dwóch niesie pomoc ludzkości, pracując nieustannie i pilnując swych chorych jak ojciec dzieci. Zakład, położony na wzgórzu o trzysta kroków od Limanu, zabudowany w czworobok, mający przestrzeni 50 sążni długości, a 20 szerokości, ogród jeszcze młody, ale pięknie zarysowany i obiecujący z czasem być prawdziwą pociechą dla chorych. Główny korpus zakładu frontem do ulicy obrócony, składa się z 4ch wielkich pokoi, porządnie umeblowanych, służących za hotel i miejsce zebrania chorych, którzy tu znajdują table d'hote, bilard i gazety w kilku językach. Naprzeciw hotelu, w tyle, oddzielone ogrodem, są kąpiele, a po obu stronach oficyny z mieszkalnemi numerami, których jest 40, porządnie umeblowanych. Kąpiele są podzielone na męzkie i żeńskie i zaopatrzone we wszelkie potrzeby i wygody.

Tuż obok kąpieli, jest drugie źródło, gdzie chorzy piją wodę w zgrabnéj altanie z marmurową podłogą, i przepełnionéj kwiatami. W obudwóch źródłach woda jest bardzo zimna, bez żadnego smaku i zapachu, do picia wyborna, a podobnéj nieznajdzie w pobliżu Odessy.

Limanowe kąpiele są również porządnie urządzone i bardzo skuteczne. Liman zawiera w sobie największą różnych soli, siarkę, trochę bromu i są ślady jodu. Limanowe błoto rozgrzane w kotłach na ogniu, używa się w paraliżach i w tychże samych chorobach co i woda limanowa, jeżeli choroby te są nadzwyczaj uporczywe. Dla użycia takiéj wanny, na brzegu Limanu jest budynek osobny, złożony z pięciu pokoi, dwóch dla wanien błotnych, a trzech dla wanien na ogrzewaną w potrzebie limanową wodę. Wanny wszystkie są marmurowe i bardzo kosztowne.

Jeden chory płaci miesięcznie za pokój, stół i kąpiele rsr. 40. Żeby dać wyobrażenie o potrzebie takiego zakładu, powiem, że w 1854 r. było w nim chorych 65, wyzdrowiało 41, otrzymało ulgę 20, wyjechało bez żadnéj odmiany 4; w roku 1855 było chorych 167, wyzdrowiało 110, ulgę otrzymało 50, bez żadnéj odmiany wyjechało 7. Kuracja trwa od 15 kwietnia do 15 października. Dla wygody kąpiących się, chodzi codziennie między Odessą a kolonją dyliżans, mogący pomieścić 14 osób.

Wczorajszego dnia w południe przybył tu jenerał Codrington, naczelny wódz armji angielskiéj i ma zabawić dni kilka; o jego pobycie doniosę wam w przyszłéj méj korrespondencji. *X. Z.*

---

rabianie tego rodzaju szkła o kilku kolorach w starożytności wielce cenione, przez długi czas w zapomnienie popadło, i dopiero przed niewielą laty powtórnie odkrytem zostało. Misa nasza wewnątrz gładka, pod spodem ma od środka promienisto rozchodzące się wypukłe pręgi, gęsto i bardzo równo rozmieszczone, brzeg zaś wierzchni dosyć szeroko i starannie zewnątrz oszlifowany. Pomiędzy mnóstwem starożytnych zabytków jakie mieliśmy sposobność widzieć, dotąd tylko jedną zupełnie co do szkła i roboty takąż samą misę pochodzącą z Włoch, spotkaliśmy w berlińskiem muzeum starożytności grecko-rzymskich, (antiquarium) a drugą z innego tylko szkła, znaleźliśmy w dziele opisującem starożytności prowincji czarnomorskich, przez tameczną kom. archeolog. wydanem, ta ostatnia była wydobytą z krymskiego grobowca. Do rzymskich także zabytków liczyć zdaje się należy medaljon spiżowy którego odlew z gipsu l. 153 (zb. piszącego), winniśmy uprzejmości hr. E. Grabowskiego; znaleziony w Radownicy pow. Złotowski m (w Ks. Pozn.) na pograniczu między dawnem Kaliskiem a Pomorskiem wojew. przedstawia on siedzącego na ziemi rybaka w krótkim ubiorze z torbą przez plecy, w lewem ręku trzyma dużą rybę, w prawem dzierży koniec najpodobniéj wędy, robota téj małéj płaskorzeźby, wcale dobra, nosi na sobie widocznie cechę rzymskiéj ręki. Innego jest całkiem wejrzenia drugi obok medaljon wklęsło ryty, l. 154 (zb. pisz.), o którym z umysłu osobno wspominamy, chociaż był odkopany w scytyjskim grobowcu na Ukrainie, gdyż on jest jedynem w swym rodzaju zjawiskiem, a dotąd należycie nie objaśnionem. Wyobrażenie wklęsło na okrągłym kawałku spiży wyryte, zdaje się przedstawiać władcę siedzącego na tronie, z laską w ręku kształtu u Bizantynów „tau“ zwanego wschodnim obyczajem zamiast berła używaną; ubiór téj osoby dosyć długi, na piersiach ukazuje szereg potrzeb, które także widzimy w stroju Daków na kolumnie Trajana w Rzymie, i na kilku innych pomnikach rzymskich, głowa zarysem swoim ostrym, mocno wystającą dosyć długą ostrą bródką i z tyłu sterczącym znacznym warkoczem charakterystyczna, bardzo podobna jest do figur wyrzynanych na „babilońskich cylindrach“ a jednak ma w sobie coś odrębnego, typ jakby izraelski, do którego przyczynia się także niepomału i kapelusz o szerokich skrzydłach podgiętych z małą główką. Szanowny autor „Polski wieków średnich,“ widzi w tym osobliwym medaljonie cechy zbliżające go do wyobrażeń medańskich, inni archeologowie mianowicie niemieccy niemniéj wschodni typ w nim upatrują, zaś uczony badacz tatarszczyzny Mołna krymski p. Firkowicz członek kom. archeol. wileńskiéj, zgadza się raczéj na przypuszczenie że może to być wyobrażenie jakiegoś władcy z rodu izraelitów, którzy już za Perisadesa IIgo króla Pontu, mieli swe synagogi w Krymie, a później (w VI w. po N. C. P.) potomkowie ich pod nazwą Chazarów nawet osobne i dosyć silne państwo stanowili nad Czarnem morzem. Wszystkie te domniemania, zarówno mogą być prawdopodobnemi, jednakże miejsce znalezienia medaljonu tego we wnętrzu kurhana na którym stały jeszcze trzy kamienne „baby,“ więc nietknięte go, i to w okolicy tak pełnéj kopców i mogił scytyjskich jaką jest gub. Ekaterynosławska, przemawia raczéj jak nam się zdaje za domysłem że mamy wyobrażenie scytyjskie z epoki stosunków wojennych z Medami za czasów Darjusza (około 508 przed N. C. P.) Potwierdzenie lub zbicie mniemania tego, ukrywa się zapewne w kilku rozmaicie z sobą połączonych kółkach i kreskach przy figurze wyrytych, które wszyscy jednozgodnie za pewien napis uważają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DODATEK

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 11 Lipca. (Z rana). Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, pan C u r r i e przedstawił wniosek aby bil w przedmiocie sądowych atrybucji Izby lordów, został oddany osobnemu komitetowi. Pan G l a d s t o n e popierał ten wniosek, lord P a l m e r s t o n przemówił przeciw niemu. Przy głosowaniu, poprawka pana Currie została 155 głosami przeciw 133 przyjęta.

Wiedeń 12 Lipca. (Z rana). Dziś o godzinie wpół do szóstéj z rana Cesarzowa została szczęśliwie rozwiązaną. W téj chwili 21 strzałów z dział donosi o przyjściu na świat księżniczki. O godzinie 11éj odbędzie się *Te Deum.*

Paryż 11 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza wykaz stanu banku z dnia 10. Zapas gotowizny zmniejszył się o 54 milj., a konto bieżące skarbu o 13 milj. fr. Portfel (stan biletów kassowych) powiększył się o 88 milj., konto bieżące prywatnych osób o 27 milj., a zaliczenie na koleje żelazne o milj. fr.

— Z Tunis donoszą, że powstaniec Guma znowu ukazał się w blizkości Gabas na czele około 3,000 ludzi.

Madryt 9 Lipca. Powrót ministra Escosura z Walladolid został do końca tygodnia odroczony.—Znowu aresztowano znaczną liczbę robotników.—Spodziewają się tu spokojnego załatwienia nieporozumień z Mexykiem.—Oprócz Sevilli cholera dotąd nigdzie się niepokazała.

Bukarest 9 Lipca. Hospodar mołdawski książe Stirbey, w dniu 7 b. m. złożył swoje urzędowanie. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 10 Lipca. Trzy batajony gwardji które powróciły z Krymu, grenadjerów, Coldstream i fuzyljerów, w ogóle 3,200 ludzi, odbyły wczoraj uroczyste wejście do stolicy. Opuściły one wcześnie z rana obóz pod Alderscoth i czterema specjalnemi pociągami, po 800 ludzi na każdym, udały się południowo-zachodnią koleją do Londynu. O saméj 11éj wyruszyły w pochód z stacji kolei i wszędzie po drodze przyjmowane były pełnemi zapału okrzykami cisnących się na ulicach tłumów. Kolumna wśród wesołego dźwięku dzwonów kościelnych, ciągnęła przez Wandsworth-Road, most Vauxhall, Crescent-Road. New-Road, Milbanck-Row, Milbank-Street, i Abingden-Street do Old-Palace-Yard. Ztąd aż do Charing-Cross, niezmierne tłumy ludu były natłoczone. Kiedy gwardziści przechodzili przed pałacem Buckingham, Królowa z Królem belgijskim, książętami i księżniczkami rodziny, znajdowali się na balkonie. Jéj Kr. Mość powitała wracających wojowników w najłaskawszy i najserdeczniejszy sposób. Batajony gwardji następnie pomaszerowały do Hydeparku, gdzie Królowa odbyła z niemi przegląd.

Król Belgji pożegnał wczoraj po południu Królowę i udał się do Dower wracając na ląd stały.

Jenerał Williams został wczoraj bez opozycji mianowany członkiem Izby niższéj z Calne, w miejsce mianowanego parem lorda Shelbourne. Wczoraj wieczorem lord-major wyprawił na cześć jego świetną ucztę w Mansion-house.

Dyrektorowie Banku postanowili dziś nie zniżać więcéj stopy dyskonta.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, lord G o d e r i c h przedstawił mocję w przedmiocie urzędów cywilnych w celu wprowadzenia konkurencji w miejsce dotychczasowego systemu examinów, mianowicie na niższe posady. Kanclerz skarbu doniósł, że rząd zajmuje się wprowadzeniem nowych reform w duchu wniosków lorda Goderich i w skutku tego tenże cofnął swoją mocję. Pan Moore cofnął także niedawno przedstawiony bil o nowem prawie o dzierżawach.

— Donoszą z hrabstwa Tipperary w prowincji Manster, że milicja tamtejsza w skutku aresztowania jednego z jéj członków, który nie chciał zwrócić munduru i uzbrojenia po ustaniu służby, zbuntowała się, zburzyła koszary policji i przez całą noc przebiegała miasto z krzykiem, strzelając w powietrze i grożąc, że stawiać będzie opór do ostatka, jeśli jéj zaległa część zadatku nie zostanie wypłaconą; podobno wielu z nich zastawiło efekta skarbowe i nie byłoby w stanie zwrócić je gdyby im nie wypłacono w mowie będącej należytości. Nazajutrz przybyło 500 żołnierzy z Templemore i inne jeszcze posiłki znajdowały się w drodze, ale opór milicji nie dał się tak łatwo stłumić i przez długi czas przeciwne strony stały naprzeciw siebie na placu zniszczonych koszar policyjnych z bagnetem w ręku i w takim stanie parlamentowano. Część milicjantów przebiegała ulice i od nich to wypadły pierwsze strzały przeciw regularnemu wojsku, które trupem położyły jednego żołnierza, a kilku zraniły. Przy ściganiu tych rozproszonych tu i owdzie milicjantów strzelano znowu z obu stron i ostatnie urzędowe raporty wymieniają czterech zabitych i ośmiu ciężko ranionych. Późniejsze doniesienia mówią, że nadeszły pułki pod dowództwem jenerała Chefferten i po uwięzieniu znaczniej liczby milicjantów z bronią w ręku, ale na szczęście bez amunicji, rozruch został zupełnie przytłumiony. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Wczoraj deputacja stowarzyszenia ustanowionego w celu wyjednania aby zakłady publiczne zamykane były wcześnie w sobotę po południu, przedstawiła się lordowi-majorowi w Mansion-House.

Sir James Duke wprowadziwszy tę deputację, wytłomaczył, że głównym jéj celem jest wyjednać zamykanie Guildhalu w sobotę o godzinie 2éj po południu, co sądził, że może mieć miejsce wyjąwszy przypadku nadzwyczajnego natłoku interesów.

Alderman Wyse odpowiadając oświadczył, że interesa w Guildhallu kończą się zwykle o godzinie w pół do czwartéj, ale że na sesjach mniéj ważnych i w innych okolicznościach, kiedy było dużo spraw do sądzenia, trybunały nieraz pozostawały zgromadzone do późnéj godziny.

Lord-major oświadczył, że przychylnym jest zasadzie wczesnego zamykania, ale nie sądzi, żeby godzina druga, albo jakakolwiek inna godzina, mogła być arbitralnie ustanowioną i powszechnie przyjętą. Niepodobna wymagać, aby wszystkie interesa mogły być na tę godzinę ukończone zupełnie. A szczególnie dla handlu drobnego, należałoby przeznaczyć godzinę 4tą lub 5tą.

Bankierowie obecnie narażeni są na zbyteczne obciążenie interesami w sobotę i chociaż te domy zamykają się o godzinie czwartéj, komisanci pozostają zwykle jeszcze do późnéj godziny. Jedynym sposobem, żeby bankierowie zwykle zamykali o godzinie drugiéj, byłoby rozpoczynanie daleko wcześniéj interesów w City. Jednakże w proponowanych modyfikacjach, potrzeba postępować z wielką ostrożnością.

W końcu lord-major przyrzekł, że roztrząśnie podaną mu propozycję z największą ostróżnością, dając jednakże do zrozumienia, że godzina trzecia będzie najstosowniejszym czasem zamknięcia.

— Wczoraj w kilka chwil po przybyciu królowéj i dworu do pawilonu królewskiego w Aldersott, Jéj Kr. Mość rozmawiała z vicehrabią Hardinge, w tem zdarzył się dziwny i ważny wypadek szlachetnemu lordowi. Siedział na kanapie oparty ręką na małym stoliku. Chcąc wstać oparł się na nim silnie, przez co drobny mebelek przewrócił się, a vice-hrabia stracił równowagę i upadłszy skaleczył sobie nogę. Zawieziono go bardzo cierpiącego do głównéj kwatery. Z powodu niezmiernego napuchnienia w kostce, niepodobna było zdecydować czy noga jest złamaną lub nie. Na żądanie wice-hrabiego przeniesiono go do Pomborough, a ztamtąd koleją do stolicy. (*Journal des Débats*).

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Lipca. Świat polityczny odpoczywa. Dyplomacja bawi po wsiach lub się wybiera do wód. Hr. Buol mieszka w kupionym niedawno na własność domu w Brunn. Wprawdzie przyjeżdża codzień do ministerjum i przyjmuje trzy razy na tydzień posłów zagranicznych, lecz w sprawach prawie potocznych. Baron Bourqueney i sir Seymour, którzy mieszkają blizko siebie w Hitzing, widują się często i żyją z sobą poufale. To co mówią o nieporozumieniach między dyplomacją francuzką i angielską w Carogrodzie i we Włoszech, nie daje się tu postrzegać bynajmniéj. Sir Seymour jest w opinjach swych umiarkowanym, a w obejściu bardzo przyjemnym. W świecie tutejszym już przymioty te znalazły należne ocenienie. Gabinet austrjacki nie szuka względów Anglji, lecz za pośrednictwem sir Seymoura w wielu rzeczach dał się właściwie zrozumieć. Upór Anglji w Księztwach co do kwestji połączenia, tą drogą się zmniejszył. Baron Koller wyjedzie w tych dniach do Bukaresztu. Baron de Talleyrand uda się tamże niezwłocznie. Kwestja organizacji rozpocznie się na miejscu. Bądźcie pewni, że się skończy na poprawie tylko stanu obecnego. Niewiadomo dotąd czy Prussy i Piemont będą zasiadały w komisji.

Z Włoch wiadomości ciągle krzyżują się. Piemont czuje potrzebę umiarkowania. Francja mu je poleca. Anglja jest mniéj wyrozumiałą. P. Hudson w Turynie trzyma otwarcie z partją radykalną. Stosunki z Austrją mniéj cierpkie, lecz jeszcze nie polepszone. Kwestja sekwestru nie rozstrzygnięta. Francja wzięła ją w swą opiekę i baron Bourqueney ma nadzieję, że dobrze się zakończy. Neapol czeka. Gabinet tutejszy i francuzki radzą dać amnestję i polepszyć administrację. Anglja chce więcéj i odgraża się. Stan ten może dać powód do różnych zawikłań.

Komitet kolei żelaznéj galicyjskiéj wykończa statuta. Zajmie się potem wydawaniem promessów na akcje. Wczoraj już przedawały się takie promessy po 7 pCt. Wszyscy mówią, że akcje pójdą spiesznie na 20 i 25 pCt. Od obrotu ich przez syndykat zależyć będzie utrzymanie tego kursu. Interes sam w sobie ma świetną przyszłość.

— *Korrespondencja austrjacka* pisze:

Pierwsza próba jazdy parowca dunajskiego *Metternich*, z Galaczu do Odessy, odbyła się szczęśliwie; wprawdzie jadąc tam, statek ten musiał trzy dni w Sulinie zatrzymać się, z powodu gwałtownéj burzy, która przez cały ten przeciąg czasu niedozwalała bezpiecznie przepłynąć ujścia, wszelako okazało się, że w zwyczajnych okolicznościach podróż z Galaczu do Odessy wymaga 24 godzin (12 z Galaczu do Suliny i tyleż z Suliny do Odessy). Od tego czasu żegluga ta odbywać się będzie regularnie co tydzień. Wyjazd z Galaczu zostaje w związku ze statkami pospiesznemi, płynącemi między Pesztem a Galaczem. Statki te pospieszne odchodzą z Pesztu co poniedziałek o godz. 9éj rano, stawają w Galaczu we czwartek lub piątek rano, zkąd parowiec odpływa w sobotę do Odessy; tak, iż teraz cała podróż z Wiednia do Odessy w ciągu dni 7 jak najwygodniéj odbyć się może. Statek wyrusza napowrót z Odessy we środę, tak iż podróżni przybywający do Galaczu, mogą natychmiast w sobotę wsiadać na statek płynący do Pesztu.

— Przed niedawnym czasem, organa półurzędowe w Wiedniu i Berlinie, a między temi *Zeit*, pisały o pomyślnym toku obrad monetarnych, w Wiedniu się odprawiających. Ostatni zaś numer *Zeit* pisze wbrew temu, jak następuje: »Dowiadujemy się świeżo, że obrady konferencji monetarnéj w Wiedniu, pomimo bardzo przychylnych z różnych stron oświadczeń, nie dozwalają wróżyć zadowalniającego skutku. Narzekania stanu przemysłowego w Austrji, spowodowały jak się zdaje rząd austrjacki do wystąpienia późniéj już z przedstawieniami, które dziełu zjednoczenia stawiają przeszkody trudne do zwalczenia. (*Czas*)

— Cesarz nie oddala się ani na chwilę z Laxenburg gdzie prawie cała rodzina Cesarska jest zgromadzoną. Wysocy dygnitarze kościoła i państwa są tam także licznie zebrani, a działa które mają donieść stolicy o radosnym wypadku, który co chwila jest spodziewany, stoją w gotowości na plantacjach w Wiedniu. (*Le Nord*).

Karlsbad 9 Lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu Król Otto grecki. J. K. Mość wygląda nieco cierpiąco, ale można na pewno wnosić, że użycie tutejszéj kuracji powróci mu zupełnie zdrowie. Pogłoski, które teraz właśnie obiegają, w przedmiocie następstwa tronu greckiego, muszą być z zupełną pewnością uważane za fałszywe. (*N. Pr. Z.*)

D A N J A.

— Nota austrjacka do gabinetu duńskiego datowaną jest w ostatnich dniach z. m. To tłómaczy dla czego kiedy dowiedziano się o kroku Prus, nie wiedziano nic jeszcze o przystąpieniu do niego Austrji. Mówią, że nota austrjacka jest także bardzo umiarkowana.

Jeśli możemy wierzyć prywatnym doniesieniom z Kopenhagi, pan Scheel zamierza usunąć się od obowiązków ministra księztw holsztyńskiego. Nie można sądzić żeby noty Prus i Austrji skłoniły go do tego, postanowienia z dnia 21 i 23 datowane pokazują przeciwnie. Zresztą pan Scheel pozostanie ministrem spraw zagranicznych całéj monarchji i tylko chciałby pozbyć się niektórych wewnętrznych trudności. Zresztą jest to dopiero zamiar.

Depesza telegraficzna przesłana różnym dziennikom francuzkim, donosi o protestacji Danji przeciw mięszaniu się mocarstw obcych do spraw niemieckich. Jest to zapewne następstwo fałszywéj pogłoski, według któréj Prussy miały przysłać odezwę na korzyść księztw państwom które podpisały protokół londyński. Ponieważ fakt ten jest

fałszywy, przeto i mniemana protestacja Danji upada sama z siebie. (*Indep. Belge*).

E G I P T.

— Piszą z Alexandrji 28 Czerwca:

Mówiliśmy poprzednio, że Mohamed Said pozwolił żołnierzom chrześcjańskim, którzy w jego armji znajdują się w dość znacznéj liczbie, wykonywać swobodnie obrządki swojéj wiary. Dziś możemy podać tu dosłowny text tego postanowienia, które może być uważane za pewien rodzaj pomnika historycznego:

»Rozkazujemy wszystkim jenerałom, półkownikom i innym dowódcom oddziałów naszéj armji, w których znajdują się wojskowi chrześcjanie, aby czuwali nad tém, iżby takowi mogli zupełnie swobodnie odbywać swoje nabożeństwa; w tym celu przepisujemy, aby w każdą niedzielę i dzień, obchodzony świątecznie w ich religji, żołnierze chrześcjańscy udawali się razem i bez broni, do swego kościoła właściwego, w towarzystwie oficerów, którzy po ukończeniu nabożeństwa, odprowadzą ich do własnych korpusów.«

Jest to szczere wniknięcie w ducha cywilizacji, podobnie przyjąć i propagować zasady tolerancji.

— Obecność Reszyda-paszy obudza ciągle żywą ciekawość. Nie można prawie przypuścić, żeby on tu przybył bez powodów politycznych. Ale zdaje się być pewnem, że nie ma misji urzędowéj. Miał on pierwszą rozmowę z wicekrólem w sobotę, udając się razem z nim koleją żelazną aż do Nilu. Ich wycieczka wcale nie była długą. Wyjechawszy po południu, wrócili wieczorem. Jeśli, jak mniemają, Reszyd mówił o zredukowaniu armji, nie trudno mu było przekonać paszę, bo jak tylko pokój został zawarty, Mohamed Said oświadczył zamiar zmniejszenia wojska do liczby oznaczonéj przez traktaty.

Być może że wizyta Reszyda-paszy nie ma innego powodu, prócz jego ambicji i osobistego interesu. Widzi on że Mohamed Said jest w wielkich łaskach w Stambule, i chce zjednać sobie w nim podporę. Znaki tych łask są widoczne; a do tych wszystkich o jakich donieśliśmy, dodamy, że Sultan napisał własną ręką cały firman, w którym o tych łaskach donosi. Zwykle rządca wiernych pisze własną ręką pierwszy tylko wyraz depeszy.

Wicekról przesłał 30,000 fr. dla dotkniętych wylewami we Francji. (*Journal des Débats*).

F R A N C J A.

Paryż 9 Lipca. Monitor zaprzecza dziś pogłosce o wycieczce Jego C. Mości do Arenemberg, i o zjeździe dwóch Cesarzy. Należy uchylić głowę wobec oświadczenia dziennika urzędowego i uwierzyć, że istotnie ta konferencja miejsca mieć nie będzie. Ale czy nigdy o niéj nie było mowy? *Monitor* tego nie powiada i nie sądzimy, żeby ten fakt mógł być ogłoszony i potwierdzony z tylu stron razem, gdyby nie było tego w projekcie, lub przynajmniéj gdyby nie uczyniono w tym względzie jakich propozycji, co następnie z rozmaitych powodów mogło się zmienić. Nie pierwszy to raz podobny fakt zdarzył się u nas. Podróż Cesarza do Krymu, nie przyszła do skutku, utrzymywano wtedy że wieści w tym przedmiocie były zmyślone, a jednak nieco później sam Cesarz powiedział do armji, że taki był jego zamiar, ale przeszkody nie zależne od jego woli, nie dozwoliły mu spełnić go. Dodamy jeszcze, że *Monitor* nie zaprzecza bynajmniéj prawdopodobieństwu późniejszego zjazdu Cesarzy w innem miejscu.

— Przytaczają wiele nazwisk, z których Cesarz wybrać ma następcę po p. Fortoul. Wymieniają, jako mających najwięcéj widoków, p. Dumas, barona Crouseilles i p. Parieu. Poprzestajemy na tych trzech imionach, chociaż wymieniają tu mnóstwo innych i nie bez wartości. Dodamy jeszcze tylko, że nie ma pewności, czy wydział oświecenia utrzyma się nadal jako oddzielne ministerstwo.

— Ciało p. Fortoul, nabalsamowane za staraniem p. Magne, ma być przywiezione do Francji.

— Wczoraj było w senacie posiedzenie, które skończyło się o godzinie siódméj, jednogłośnem zatwierdzeniem projektu uchwały senatu w przedmiocie rejencji. Było wielu mówców, i naturalnie były żywe sprzeczki, szczególnie w przedmiocie książąt krwi cesarskiéj. Ale jedna tylko okoliczność chwilowo zagrażała projektowi, niejaką modyfikacją. Margrabia Lavalette żądał, aby w przysiędze rejentki lub rejenta, zamieszczono obowiązek szanowania praw konkordatu. Ta propozycja rozwinięta z dowcipem, przez chwilę zdawała się dzielić zdania senatu, ale nakoniec została odrzuconą.

W ogóle pierwotny projekt uległ tylko bardzo mało ważnym modyfikacjom (senat bowiem i rząd porozumieli się poprzednio). I tak w miejsce wzbronienia rejentce wejścia w nowe związki małżeńskie, zamieszczono przepis, że w takim razie utraciłaby charakter rejentki. Żądano aby w braku Cesarzowéj, książęta rodziny cesarskiéj nie byli rejentami z prawa, ale żeby Cesarz wymienił ich kolej specjalnem rozporządzeniem. Dla zapobieżenia bezkrólewiu rejencyjnemu, postanowiono, że ministrowie będący w danéj chwili w urzędowaniu, zostaną radą rejencyjną i rządzić będą aż do chwili mianowania rejenta. Nakoniec dodano artykuł, względem mianowania nowych członków rady rejencyjnéj, wrazie wakansu przez śmierć, lub dymisję na własne żądanie. Zapewniają także, że przez ugodę między dwoma władzami, które pracowały nad uchwałą senatu, zdecydowano, iż tylko książęta rodziny cesarskiéj *wskazani* przez Cesarza, mają mieć udział w radzie rejencji.

(*Indépendance Belge*).

INDJE WSCHODNIE.

— Z Kochinchiny, w głębi Indji, piszą misjonarze francuzcy względem prześladowania chrześćjan jakie tam miało miejsce w zeszłym roku. Ale kiedy gubernator z Hong-Kong przybył tam w celu zawarcia traktatu handlowego, król wprawdzie nie ogłosił edyktu o tolerancji, do czego chcieli go skłonić jego doradcy, ale położył koniec prześladowaniom krajowców chrześcjan i tylko kazał czarowników i wróżbitów chwytać.

(*Neue Preussische Zeitung*).

P R U S S Y.

— Ratyfikacje traktatu handlowego między Związkiem celnym i miastem Bremą, zostały w tych dniach wymienione w Berlinie.

Konferencja celna w Eisenach dotychczas zajmuje się rachunkowością Związku celnego. Zdaje się być pewnem, że Prussy zaproponują powiększenie cła od tytoniu surowego. Tak więc dalecy jesteśmy od zasad wolnego handlu który miał uprzedzić propagandę reformy Związku celnego proponowanéj przez Austrję. (*Ind. Belge*).

Berlin 7 Lipca. Szybkość z jaką obecnie tworzą się w Berlinie liczne towarzystwa komandytowe, które niepotrzebują żadnych przywilejów ze strony rządu, spowodowała gabinet do zredagowania postanowienia, stawiającego towarzystwa komandytowe pod nadzorem zwierzchności publicznéj. To postanowienie posłane zostało do Marjenbad, do zatwierdzenia J. K. Mości.

— Część osób należących do orszaku p. Morny, przybyła tu i oczekiwać będzie na niego w naszéj stolicy.

— Sądzą tu na pewno, że w czasie swego pobytu w Marjenbad, J. K. Mość zobaczy się z Cesarzem austrjackim. Po powrocie z Marjenbad, król w połowie sierpnia uda się do Księztw Hohenzollern. Zapowiadają już dziś deputację stronnictwa rojalistowskiego z Neuchatel, która przy téj okoliczności pragnie złożyć królowi swoje uszanowanie.

— Pewnem już jest dziś, że sprawa Danji i przedaży dóbr Księztwa Holsztyn, będzie przedmiotem wspólnéj propozycji Austrji i Prus, przedstawić się mającéj sejmowi niemieckiemu w Frankfurcie, przed ferjami tego zgromadzenia.

— Śledztwo odbyte w przedmiocie zawichrzeń w Gdańsku, okazało że w sprawie téj nie było poprzedniego namysłu i przygotowania, że owszem była ona skutkiem chwilowego rozdrażnienia. Większa część aresztowanych indywiduów, została wypuszczoną na wolność. (*J. des Deb.*)

— Kwestja Księztw niemieckich nie przestaje żywić polemikę dzienników berlińskich i wiedeńskich. *Oest. Ztg* wyrzuca niejako Prusom brak energji w téj sprawie: »Zobaczymy—mówi ten dziennik—czy Prusy ośmielą się na stanowcze kroki, dla bronienia interesów niemieckich nad brzegami Elby.«

Na tę gaskonadę berliński *Zeit* odpowiada: »Nie przestaniemy powtarzać, że Prusy interwenjowały niegdyś w obronie praw Księztw niemieckich w stosownym czasie. Ale wówczas ujrzały się one opuszczonemi przez część Niemiec, a nawet ze strony Austrji spotkały nieprzyjacielską opozycję. Obecne położenie Księztw, śmiałość a nawet arrogancja Danji, są owocem ówczesnéj polityki austrjackiéj. Czegóżby dziś Prussy mogły żądać od sejmu frankfurckiego? Prusy nie narażą się ponowieniem inicjatywy, w którejby może po raz drugi zapierano się wspólnictwa z niemi, a jeszcze bardziéj nie pozwolą one, aby tego użyto za pretext do wprowadzenia niebezpiecznych prób w konstytucji politycznéj Związku niemieckiego.«

(*Le Nord*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— *Pays* ogłasza następującą korespondencję z Jass 20 czerwca:

Czytaliście zapewnie w dziennikach pochlebny list przesłany przez Fuad-paszę do księcia Grzegorza Ghika, z oswiadczeniem, że Sułtan nie przyjmuje jego podania się do dymisji.

Książe odpowiedział, że przez uległość rządowi zatrzyma swoją władzę do 1go sierpnia, ale że stan zdrowia nie dozwala mu pozostać długo przy sterze spraw i że zresztą w interesie swobodnéj manifestacji życzeń narodu, powinienby złożyć lejce rządu, ponieważ jego obecność przy sterze mogłaby wywierać niejaki nacisk na opinję publiczną. Rząd turecki wziął na uwagę tę bezinteresowną radę księcia Ghika i postanowił mianować kajmakanów którzy mają zastąpić książąt w obu księztwach.

W Mołdawji połączenie dwóch księztw jest ciągle bardzo popularnem. Niedawno w naszém mieście odbyło się zgromadzenie 400 osób, między któremi znajdowali się ministrowie i syn panującego księcia. Opierając się na łaskawéj przychylności państw zachodnich i życzeniach okazanych przez ludność mołdawską, zgromadzenie to jednogłośnie wotowało za połączeniem dwóch księztw pod jedynym monarchą z rodu łacińskiego i katolickiéj religji, pod zwierzchnią władzą Porty.

Protokół narad tego zgromadzenia, został spisany dla przedstawienia późniéj komisji, która się zajmować będzie reorganizacją księztw. Drugie podobne zebranie zwołano, ale jenerał Gabelentz, dowódca wojska austrjackiego, posłał natychmiast dwie depesze telegraficzne, jedną do Wiednia, drugą do Konstantynopola, donosząc, iż rewolucja rozpoczęła się w Mołdawji i zażądał od Porty posiłków 20,000 wojska.

Rząd turecki odpowiedział, że pewny jest dobrego ducha ludności mołdawskiéj, i że posyłanie wojska jest niepotrzebne.

Austrja nie pozostaje nieczynną. Biega tu wieść, że ona zawarła z Portą ugodę, mocą któréj to ostatnie mocarstwo zobowiązało się nie dozwolić wrócić do Mołdawji i Wołoszczyzny wygnańcom, zostającym za granicą przed reorganizacją księztw. Względem wyznawców fanarjotów nie przedsięwzięto podobnéj ostrożności, zwłaszcza ci, którzy w czasie wojny służyli w legji grecko-słowiańskiéj, otrzymali pozwolenie powrotu. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

— Czytamy w *Union*:

Wrzawa jaką dzienniki angielskie sprawiają z powodu kwestji włoskiéj, drażni dzienniki niemieckie przychylne Austrji. *Journal de Francfort* wyraża swoje nieukontentowanie w artykule, który przytaczamy poniżéj. Pokazuje się z niego, że dziennik ten nie tak pogardliwie, jak prasa londyńska, traktuje proces, toczący się obecnie w Neapolu i że bardzo niepokoi się zachętą, jaką rewolucja znajduje w polityce angielskiéj.

Oto artykuł dziennika frankfurtskiego:

Treść noty, którą gabinety Londynu i Paryża przesłały gabinetowi neapolitańskiemu, nie jest wprawdzie znaną co do drobnych szczegółów. Ale nie podobna wierzyć, żeby te gabinety radziły co innego, jak pewne reformy w administracji sądownictwa, a i tu nawet nie można pojąć, zkąd one mogą mieć prawo do ganienia sprawiedliwości w kraju niezawisłym; bo naturalnie, kto radzi reformę, ten gani stan obecny.

W Anglji zapewne przypisywać teraz będą odkrycie intryg rewolucyjnych, wielkich składów broni niedawno odkrytéj, powszechnemu niezadowoleniu z rządów króla Ferdynanda. *Times i Morning Post* domagają się już głośno interwencji wielkich mocarstw zachodnich w Neapolu. Ale na czyjąż korzyść?

Wielki spisek został odkryty, znaleziono składy prochu i broni; rząd jest w stanie utrzymać własnemi siłami spokojność w Królestwie Neapolitańskiém. Nie ma zatem potrzeby ani interwencji ani okupacji. Autorami spisku są: kupcy, adwokaci, naczelnicy tajnych lóż, narzędzia zagranicznéj propagandy rewolucyjnéj. Interwencja zatem nie może mieć miejsca, chyba na korzyść rewolucjonistów, ich idei i planów.

To niektórzy dziennikarze angielscy mogą uważać za możliwe i dozwolone, ale każdy rozsądny człowiek, przejęty zasadami prawa międzynarodowego, nie podzieli téj ich opinji. (*Union.*)

Kronika Zagraniczna.

Z Rzymu 15 czerwca.

Nie mam bynajmniéj zamiaru autorskiego listu wam posłać, ale radbym podzielić się z wami wrażeniem, pod którém nieustannie kolana moje się zginają. Rzym, przedsień niebieskiéj ojczyzny, nigdy piórem dokładnie opisany być nie może; jest to księga starożytnych i nowożytnych dziejów, pogaństwa i apostolskiéj nauki, któréj karty spisane krwią gladjatorów i świętych męczenników; a słowami téj wielkiéj księgi, są ruiny pałacu Cezarów, olbrzymie Kolizeum i gmachy chrześcjańskich świątyń. Tu się każdy umysł ukorzy, przed dziełami rąk ludzkich i upaść musi na kolana przed potęgą.... Wczoraj oglądałem Muzeum chrześcjańskie w pałacu Laterańskim, które Ojciec ś. Pius IX założył; jest to zbiór sarkofagów, płyt marmurowych z napisami, malowideł wydobytych z katakumb, które świadczą o wierze naszéj od pierwszych wieków, zawierają główne wypadki i symbola proroctwa starego i nowego testamentu; one dowodzą, że wierzymy dziś w to samo, w co wierzyli chrześcjanie w najbliższych czasach Chrystusowych. Wszędzie w tych zabytkach ujrzyć można *dobrego pasterza* z owieczką na plecach, z grobu powstającego Łazarza, Chrystusa wzrok przywracającego, i chce się zawołać do Pana: i mnie już weź na ramiona swoje, wskrześ mnie z grobu grzechów i niewiadomości, światłością swoją oświeć mnie. Są tam i sceny Biblijne: Adam, Ewa i wąż. Abraham z mieczem nad głową Izaaka, często Jonasz u wieloryba, figura zmartwychwstania Pańskiego i wszystkie te pamiątki z pierwszych prawie lat chrześcjaństwa. Byłem w niedawno odkrytych, bo dopiero przed sześciu laty katakumbach ś. Alexandra, wszystko jeszcze nietknięte, tam ślady życia jakby wczorajsze, ołtarz się zachował, kolumny trochę uszkodzone, posadzka marmurowa nakształt mozajki. Corocznie od okrycia tych katakumb solenne tam się odbywa nabożeństwo. Tuż obok grób ś. Zofji i innych męczenników, których imiona wyryte są na kamiennych grobowcach, tam widziałem naczynia szklanne wprawione w ściany, w które, według zwyczaju ówczesnych chrześcjan, krew męczenników uzbierana gąbkami, wléwano. Tu są narzędzia męczeństwa: włócznie, szczypce żelazne, ślady życia codziennego, w potłuczonych glinianych naczyniach; wejście do tych katakumb przez kilkaset lat było zatracone. Spotkałem się w nich z arcy-księżną Toskańską, która doskonałego miała cicerone; z jego opowiadania i moje towarzystwo wiele korzystało. Przed pałacem Laterańskim stoi prześliczny, olbrzymi obelisk, sprowadzony niegdyś z Aten; w czasie bitwy Maratońskiéj ów obelisk z Egiptu przeniesiony, już stał w Atenach. Konstantyn wielki kazał wyryć na piedestale znak krzyża z napisem: *„Zwyciężyłem i chwałę krzyża po świecie chcę rozmnażać.“* Z téj małéj wycieczki po Rzymie, już wracaliśmy do domów, lecz wyjrzeliśmy obok kolizeum; jakże tu nie wysiąść, nie pomodlić się u krzyża, który stoi w pośrodku, i do którego przywiązane są odpusty. Stoi na miejscu tém, gdzie przeszło 60,000 męczenników było pożartych przez dzikie zwierzęta. Naprzeciw są ruiny pałacu Cezarów, pokrywające niezmierną przestrzeń; dziś na tych ruinach są różne budowle, ogrody... i jeszcze ich ogrom pozostał, malownicze tworząc obrazy. Z tego pałacu było przejście do kolizeum, przez które Cezarowie udawali się na swoje miejsca; dziś stoi tam mała ambonka, w pośród olbrzymich ogromów wydająca się jakby łupinka z orzecha, na któréj kapucyn zakapturzony i bosy, prawo Boże i miłosierdzie Jego pobożnemu głosi ludowi.— W około cyrku we środku są ołtarzyki i tam się droga krzyżowa odbywa: lud, kapniki, bractwo miłosierdzia, szuka tam co piątek widoku krzyża i męki Chrystusowéj. Tam to Cezarowi drapującemu się w purpurową złotem naszywaną togę wołano: „Niech panuje na wieki!“ Potém pod zasłoną czerwoną, całe kolizeum jak dachem nakrywającą, w obec stutysiącznego ludu, wprowadzano gladjatorów. Na skinienie Westalek, zajmujących pierwsze po Cezarze miejsce, dobijano, lub życie zachowywano zwyciężonym. Potém wyprowadzano chrześcjan, postrojonych jak na widowiska i wypuszczano na nich zwierzęta. Dotąd istnieją gdzieniegdzie korytarze opasujące arenę zkąd wylatywały dzikie bestje na dzieci Boże. — Potém puszczano zwierzęta na zwierzęta; wszystko to się szarpało, i krwią i ciałem zalegało ziemię. Po walce zbierano zakrwawione szczątki i puszczano wodę na plac teatru, po któréj na łodziach jeszcze gladjatorowie walczyli. Potém woda ustępowała, oczyściwszy pobojowisko i na czterdziestu trójnogach palono kadzidła na cześć Cezara, a lud wołał: *satis! satis!*

Oj! satis swawoli; krzyż mały wzniesiony w pośrodku kolizeum, zmienił plac męczeństwa na ołtarz chwały, miłosierdzia i modlitwy.

O! gdybym mógł wam opisać miejsca, gdzie tyle pamiątek z życia świętych apostołów. Naprzykład ów dom rzymskiego obywatela, przerobiony na kościół, w którym mieszkał ś. Piotr apostoł;— ów drugi, w którym apostołowie spisywali akta apostolskie, na wierzchu jest kościół; a że poziom Rzymu się wywyższył, więc u spodu w całości ten pokój zachowany; tam słup, przy którym umęczono obywatela Rzymskiego właściciela tego domu, który został chrześcjaninem i wiele takichże domów i pałaców, z których chrześcjanie porobili kościoły: zostawując część murów dawnych, są to wielkie pamiątki, jakby przyrosłe do świątyni. Takim jest kościół ś. Cecylji, gdzie dotąd zachowany jest w całości za kościołem pokój, w którym parą ją duszono; tam widno dół na kocioł, miejsce męczeństwa. Legenda o niéj taka: „Ś. Cecylja, córka jednéj z pierwszych rodzin Rzymu, młoda, piękna, została chrześcjanką i czystość poślubiła Bogu. Ojciec ją zmusił do za mąż pójścia. ale ona rzekła mężowi: — „Nie przybliżaj się do mnie, bo przy mnie jest anioł, który cię zabije.“ Mąż jéj koniecznie żądał, aby mu okazała swego anioła. Odrzekła mu: „Wyjdź na drogę, tam znajdziesz ubogich, którzy cię do starca zawiodą: a on ci mego anioła pokaże.“ Poszedł tedy i znalazł owych ubogich (zwykle straż wejścia do katakumb była wówczas im powierzana). Ci go zawiedli do Papieża, będącego w katakumbach; tam łaską Bożą oświecony, przyjął chrzest i wrócił do żony, poświęciwszy się czystości. Prześladowanie uświęciło ich męczeństwem; bano się jednak ś. Cecylję stracić publicznie, bo była z możnéj patricjuszowskiéj rodziny. Postanowiono ją we własnym domu udusić; a że cudownie ocaloną została, ściąć ją kazano; trzykrotne cięcie kata było bezskuteczne; prawo Rzymskie wzbraniało czwartego uderzenia, zostawiono więc ją ze schyloną twarzą ku ziemi. Niewolnicy i słudzy przyszli opatrzéć jéj rany i krew zatrzymać. Klęczącą w téj postawie dni trzy, odwiedził ją Papież, oświadczyła mu, że uprosiła sobie u Boga, aby żyła póki się z nim nie zobaczy, nie powierzy mu ubogich swoich i nie odda domu swego na kościół.“

Całe te przejście spisane i zachowane zostało w aktach kościelnych. Byli tacy co temu wszystkiemu zaprzeczali, jako rzeczy wymyslonéj, aż na świadectwo prawdy, Bóg dał, że w kilkaset lat w katakumbach znaleziono jéj grób z napisem i jéj ciało ze schyloną na dół głową, w takiéj bowiem postawie pochowaną była (jak świadczą akta) w bogatéj szacie, z włosienicą pod spodem. Dziś tam prześliczna statua świętéj męczenniczki, w tejże postawie schylonéj, wznosi się w jéj kościele. Zwiedzałem dom św. Pudencjusza (dziś także świątynia), w którym jest studnia, gdzie córki jego przechowywały ciała męczenników. W tym domu przyjęty był św. Piotr, gdy pierwszy raz do Rzymu przyjechał, i tam chowany jako relikwje stół, na którym Mszę Świętą odprawiał. Kościół św. Praxedy ma śliczną starożytną mozajkę, wyobrażającą jedną z córek Pudencjusza obejmującą z miłością ściętą głowę męczennika. A kościół św. Alexego, który jedynakiem będąc wyszedł z domu bogatych rodziców i niewiedzieć gdzie się podział, aż pewnego dnia przychodzi żebrak pod drzwi strapionych rodziców, prosząc aby mu dozwolono zamieszkać pod wschodami pałacu; litościwi państwo nie odmówili téj łaski. Żył tedy długo ów żebrak, do późnych lat, w ubogiéj pustyńce pod wschodami, aż po śmierci przekonano się, że ów żebrak był synem bogatego pana, z którego okruchów stołu się posilał. Ojciec dom na kościół oddał, wschody w kościele są zachowane, a żebrak ma ołtarz. Czyż mogę wam wszystko opowiedzieć? A ówże za miastem kościołek, postawiony na miejscu, gdzie uciekającemu z Rzymu św. Piotrowi Chrystus się ukazał; Zapytany: Gdzie idziesz Panie? odpowiedział: Idę do Rzymu dać się ukrzyżować. Zrozumiał św. Piotr i wrócił i za Pana na krzyżu dał życie. A owéż więzienie św. Piotra i Pawła. A ówże plac św. Piotra, na którym bazylika się wznosi, miejsce główne exekucji chrześcjan, otoczone ogrodami Nerona, w których tenże obchodził z ludem uroczystości przy światłach pochodni z ciał żywych chrześcjan smołą oblanych i zapalonych.

W dzień Bożego Ciała widziałem najpiękniejszą w świecie procesję, któréj rysunek dał Michał Anioł. Na kwadratowym placu, na ten fest umyślnie urządzonym, otoczonym długą kolumnadą z poddaszem, ubranym w najśliczniejsze festony kwiatów, w obec stotysięcznego ludu, szła procesja. Najprzód rozmaite kolegja, wszyscy ze świecami w ręku; potem wszystkie zakony, chorągiew każdego i krzyż na przodzie, i tysiące głosów śpiewało: *Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze.* Za niemi szli proboszczowie, kanonicy, biskupi i kilkudziesiąt z assystencją kardynałów, potem ukazał się Ojciec święty niesiony z Przenajświętszym Sakramentem; za nim siedm bazylik wielkich i siedm mniejszych, pod ogromnemi jedwabnemi namiotami, daléj wojsko konne i piesze, muzyka i tłumy ludzi. Raduje się serce, duch się unosi, patrząc na tę cześć oddawaną Chrystusowi. Przez całą oktawę Bożego Ciała odbywają się tu ciągle procesje. Wczoraj wyniesiono Przenajświętszy Sakrament z Laterańskiego kościoła, który jest pierwszą bazyliką świata, a Ojciec św. jéj biskupem, i w wielkiéj procesji, z niezliczoną asystencją, zaniesiono do szpitala św. Ducha. Ogromna sala do 200 łóżek mieszcząca w sobie, ubrana w adamaszkowe czerwone draperje, a łóżka chorych w białe firanki, popodpinane girlandami kwiatów, przedstawiały dziwnie piękny widok. Chorzy jak aniołowie w bieli, a co dwa łóżka w czerni wualem przykryte klęczały zakonnice dozorczynie szpitala. Wszystko wzięło pozór uroczysty. Szpital jakby w raj się przeistoczył i raj był w sercach wszystkich, bo Pan sam przyszedł do ubogich i niemocnych swoich, szedł między dwoma rzędami boleści, błogosławił wlewając nadzieję do serca i pociechę do duszy. Tylko Bóg ze święta swojego robi święto ubogich.

Mówię tylko o ceremonjach, symbolach, o przytomności Boga w Sakramencie, gdybym zechciał pisać o łaskach i owocach jego, sił i czasu by mi zabrakło. Poznałem tu biskupa ks. B., który kilkanaście lat był w Chinach na misji, większą część czasu ukrywając się dla ocalenia życia; ks. Perboir, towarzysz jego, przy nim zamęczonym został. Poznałem księdza Oliviery, co Murzynów zakupuje, aby ich ochrzcić i z Bogiem zjednać. Widziałem tę staruszkę, co z nim do Afryki jeździ po te dziecięta, nawet i chore kupuje, byle je ochrzcić; już pięćset zakupił, a wszystko z jałmużny i po różnych zakładach edukacyjnych klasztornych umieścił. Widziałem murzynkę z dzieckiem, którą na targu w Kairze kupił; była to żona jednego z oddanych do kontyngensu egipskiego na ostatnią wojnę. Smutna, bo męża straciła, dziecko jéj niewidzianéj brzydkości, oboje już pochrzczeni; była w salonie hrabiny B. z inną młodą murzynką, pełną życia, mówiącą już po francuzku i włosku, która wybiera się do klasztoru. Z niedawno przybyłego transportu, jedna przez kilka tygodni w nieutulonym żalu płakała codzień, nie można się było domyślić, ani dopytać powodu, na zdrowiu zdawała się nic nie cierpić, nawet była otyła. Nareszcie jednéj z towarzyszek wyznała, że ona tak śmierć swoją opłakuje. »Jak to śmierć?« zapytała.— »Alboż nie widzisz, odrzekła, jak się tu z nami dobrze obchodzą, jak doskonale karmią, to pewno aby nas utuczyć i zjeść potem; ja nieszczęściem tak już tłusta jestem, że pewno niedługo żyć mi dadzą, i jakże nie mam płakać.« Z takiemi dziwnemi wyobrażeniami je przywożą, a późniéj wykształcone w wierze i naukach, stają się miłemi i Bogu i ludziom; wszystkie są zadowolnione z swego losu. Ksiądz Oliviery ma w tych dniach znowu do Afryki po swą świętą zdobycz się puścić. Po innych zakładach oprowadzał mnie p. Mirville, który jest autorem znanego wam dzieła *des Esprits*; biedny, sam jak duch wygląda; córkę dorosłą stracił, pobożny, cały pracy oddany, dalszy ciąg swego dzieła pisze. O różnych zakładach późniéj ci doniosę, jakoteż i o tutejszych lirnikach chrześcjańskich, poetach i artystach.

POWSZECHNA WYSTAWA ROLNICZA
W PARYŻU 1856 ROKU.
II.

Machiny.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr Kroniki 94.)

Innym, niemniéj ważnym wynalazkiem p. Fowler, jest jego maszyna do drenowania. Porusza-

ny siłą pary, pług pana Fowler otwiera w ziemi rowek w żądanéj głębokości i składa w nim szereg rur, dopełniając za jednym zachodem to, co wymaga zwykle dziesięciu oddzielnych operacji.

Obok tych machin zachowanych dla wyższéj uprawy, *high farming* Anglików, ustawiona jest inna, mająca pretensję do równéj, a nawet wyższéj potęgi, chociaż na pozór bardzo prosta. Mówimy tu o podwójnym walcu pana Garcia. Nie tyle chodziło tu o machinę, jak o ideję, nową zupełnie, jasną i obfitą w następstwa. Walec, winda, ruchoma w swoich osadach, utwierdzona jest na środkowéj linji pola i wprawiona w obrót przez czterokonny maneż. Około tego walca nawijają się dwie liny, jedna z prawéj, druga z lewéj strony, przytwierdzone do dwóch pługów, mających postępować ku sobie; przez obrót maneżu posuwają się one z odległości 300 metrów, krając skibę, któréj głębokość dochodzić może do 70 centimetrów. Wynalazek zależy tu na neutralizowaniu jednego przez drugi, dwóch oporów, zamiast tracić część siły przez przymocowanie machiny poruszającéj, która dostatecznie jest utwierdzoną przez równowagę dwóch przeciwnych działań. Na polu prób w Villiers, winda p. Garcia nie bardzo się popisała, z powodu drugorzędnych okoliczności. Ale myśl została posianą i przyniesie owoce. Aparat ten użyty najprzód przez wynalazcę do wyrywania korzeni marzanny, bardzo był zaszczytnie oceniony przez towarzystwo rolnicze w Vaucluse, które obliczyło, że za jego pomocą zmniejsza się do 340 fr. na hektar koszt téj roboty, który wynosił 700 fr. przy robocie rąk ludzkich, a 500 fr. przy użyciu pługa.

Najwięcéj może wymagać jeszcze będzie od mechaniki rolniczéj i jéj wynalazków, sztuka uprawiania spodniéj warstwy gruntu. Poniżéj 25—30 centimetrów, które pług i pomocnicze jego narzędzia mogą poruszyć, odwrócić i spulchnić, potrzeba narzędzi ręcznych, lub drugiéj orki, aby wydobyć na wierzch ziemię, która jeszcze przez brak zetknięcia z powietrzem, nie mogła usposobić się do korzystnego służenia roślinom. Poruszyć dolny grunt, bez pomięszania go z dobrą ziemią, oto zadanie, którego rozwiązania szukają od niejakiego czasu bardzo interesujące odmiany pługa bez odkładaczy, nazwane *pogłębiaczami*. Aby ocenić ich rolę, dość jest zauważyć, że głąb może w pewnéj mierze zastąpić powierzchnię i pozwolić rolnikowi podwoić, a nawet potroić, rzeczywistą massę swojéj posiadłości. Dodajmy nawóz, deszcz, gaz, płyny atmosferyczne, z góry, a drenaż z dołu, a w niewielu latach przemienimy spodnią jałową warstwę gruntu w orną żyzną ziemię.

Przemysł mechaniczny niczem nie gardzi, żadnym rodzajem narzędzia; widzieliśmy to na wystawie. Ręczne narzędzia jaśniały tu pod najbardziéj udoskonalonemi kształtami, obok najkolosalniejszych machin. Każdy nowy krok na téj drodze, jest przynajmniéj udoskonaleniem, jeśli nie nowym wynalazkiem. Ale nie można zaprzeczyć, że najwyższy skutek użytku z najniższym wydatkiem, jest celem, do którego głównie dążyć należy, a który da się tylko za pomocą niezachwianych praw matematycznych osiągnąć.

Najsłuszniejszy zarzut kosztowności machin większych i wymagających zręcznéj manipulacji, wywołał dawno już myśl, któréj wprowadzenie w wykonanie już w niektórych miejscach okazało się korzystnem, a upowszechnienie byłoby jak się zdaje bardzo pożądanem. W zachodniéj Francji oddawna już machiny do młócenia z przenośnym maneżem, odbywają podróż z wsi do wsi, młócąc zboże za pewną opłatą. W roku bieżącym pewne towarzystwo przemysłowe i handlowe, przedsięwzięło podobną spekulację z *żniwiarkami* mechanicznemi, odbywając żniwo po cenie 12 fr. od hektara. Sposób ten podwójną ma korzyść, bo uwalnia drobne gospodarstwa od wydatku kapitału na machinę, która tylko przez pewną krótką część roku będąc w użytku, przez resztę czasu jest martwym kapitałem i próżno zabiera miejsce, a powtóre, ponieważ w rękach specjalnych, przy obsłudze wprawnéj i oswojonéj z naturą machiny, nie ulega ona tak częstym zepsuciom, jak powierzona nieświadomym rękom wieśniaków, którzy nawet nie mają chęci obchodzić się troskliwie z narzędziem, które w fałszywem pojęciu rzeczy, uważają za szkodliwe dla ich indywidualnego zarobku.

RZEKA DNIEPR

(Wyjątek z opisu powiatu Kijowskiego).

Rzeka Dniepr odgranicza powiat Kijowski od Małorosji.

Pięknym jest zaiste nasz Dniepr siny, posępny, ojciec wód tysiąca; Dniepr o malownem lecz zawsze ponurem wejrzeniu, o falach sinych, modrych, błękitem nieba zafarbowanych; Dniepr o-kiem nieścignięty, sturamienny, secinami wysp usiany, o bystrych kipiących nurtach, urwistych brzegach, skalistych progach, i o szerokich jak morze limanach. Widok jego w samym Kijowie jakże jest okazały! osobliwie na wiosnę, kiedy oto na milę w szersz rozleje i na podobieństwo morza modremi się falami rozhula i tłumem statków o białych żaglach tu i owdzie się pokryje. Patrzmy, o-to parowiec przerzyna się przez jego nurty i smugę czarną dymu zostawia za sobą, tu znów w niedługich odstępach ciągną płyty, tam zwinna berlinka żegluje, a daléj bajdak ukraińską ładowny pszenicą leniwo się rusza, a co zamnóstwo dębów i lotnych czajek dokoła się snuje. Jaki wszędzie ruch, jakie ożywienie. Niemniéj pięknym jest pozór Dniepru wieczorem, kiedy na oddalonych brzegach rozgorą się noclegujących flisaków ogniska, i w różnych kierunkach zamigną snujące się światełka rybaków i jak w zwierciadle odbiją się na ciemnomodrem tle rzeki. Latem znowu odmienia się oblicze Dniepru. Woda spadła, koryto rzeki powraca do normalnego stanu, wyspy zatopione powychodziły na wierzch. I piękny znów widok już na błyszczące koryto Dniepru, i na całą siatkę czepiających się do nich odnóg, większych i mniejszych, a wśród tego zawikłanego wód labiryntu, już na zielone kępy odziane w śliczne wierzb i *osokątów* klomby, podszyte gęstą łoziną, okolone gromadą targanych wiatrem, wiecznie się z nim kłócących oczeretów. I w późnéj jesieni postać Dniepru niemniéj jest okazałą! Oto siwe mgły zwieszają się nad jego łożyskiem i wiatry szumią i chmury przeciągają. Już wszelkie życie ustało na wodzie, statki się nie snują, zawijają do przystani, natomiast płyną lody, ścierają się, skupiają w zatory, a głuchy, przeciągły ich szum, z daleka się słyszyć daje. I oto scena się zmienia, nadeszły dni mroźne, zimowe, i rzeka stanęła. Odtąd płachtą śnieżną całe jéj koryto pokrywa się, i tak zostaje aż do przyszłéj wiosny, a wtedy Dniepr znów zrzuca z siebie to zimowe krępujące go okucie, lody kruszy i znów do morza płyną jego zachmurzone fale, i wstęgą ciemno-modrawą przełyskują wśród brzeżącéj je okolicy.

Przedstawiwszy w różnych porach roku oblicze Dniepru, zwróćmy teraz uwagę na starożytność dziejową téj rzeki. *Herodot* historyk grecki z Vgo wieku przed Chrystusem wspomina o Dnieprze pod imieniem Borysthenes (*Βορυσθενης*), zwiedził sam tę rzekę przy ujściu jéj do morza i opisał; wszelako opisy dalszego jéj biegu są wątpliwe, i zaledwie do zbiegu Desny t. j. do okolic Kijowa sięgają. Nie mniéj też *Strabo* (około 20, według innych 60 przed Chr.), *Scymnus Chius* (ok. 90) *Dion Retor*, *Pomponius Mela* (ok. 48 po Chr.), *Pliniusz* (ok. 78) *Ptolomeusz* (ok. 161), bezimienny autor dzieła *Periplus ponti euxini* (ok. 330), *Amian Marcellin* (ok. 390), *Jornandes* (ok. 552), już o téj pisali rzece. Konstanty *Porfirogenita* (959) pisał o progach Dnieprowych. U anonima piszącego około 330 roku naszéj ery, po raz pierwszy spotykamy nazwę *Danapris*, (1) Rusini nazywali ją Dnieprem *Sławutycią*. *Sławutą* (2). Tatarowie *Krzesze*. Edrisi (1154) znał tę rzekę dokładnie i nazywa ją *Dnabros*. Tureckie narody nazywały Dniepr *Uzu*, *Uzi*, od narodów Uzów czyli pławców (Kumanów) powiada Szafarzyk. U Abulfeda (1323) nazwaną jest ta rzeka *Ozu*, *Uzom*.

Wiadomo jest, że początkowo rzeki zawsze niemal stawały się drogami handlu podróży, wypraw a nawet podbojów. A więc i Dniepr stał się tak dla Kijowa jak i dla całego kraju przez który przepływał, już ścieżyną apostołów, gościńcem cywilizacyjnym, handlowym, już nareszcie drogą która mu zdobywców i panów sprowadziła. I tak Dniepr w czasach przed Chrystusem, sprowadził w te strony Greków kupczących tak przezwanych Chionitów, których przebywanie i obecność zapewne nie mało wpłynęła na uobyczajenie dotąd dziko mieszkających tu Polan. Brzegiem Dniepru zawitał też do Kijowa Św. Andrzéj apostoł, zatknął krzyż Chrystusów na jednéj z wyżyn Kijowskich, i idąc wzdłuż porzecza Dnieprowego siał słowo Boże. Dniepr nareszcie sprowadził do Kijowa Waregów, plemię obce, którzy podbiwszy Polan założyli gród nowy i państwo ruskie. Ruś za pośrednictwem Dniepru otwarła sobie stosunki z ucywilizowaną Grecją i z Carogrodem, i ztąd do niéj przyszła religja, kulta, ztąd napłynęły cywilizacyjne promienie. W kilka wieków późniéj, kiedy to państwo Ruskie upadło pod nawałą Mongołów widzimy że Dnieprem przybywa znowu w 1411 r. do Kijowa Władysław Jagiełło władca Polski, Litwy i nowo odradzającéj się Rusi w towarzystwie Witolda gości tu, przygląda się miastu i krajowi, i od jego pobytu w Kijowie rozwija się życie. I po upływie długiéj znów lat kolei, przybywa do Kijowa, 1787 roku, 9ego Lutego Cesarzowa Katarzyna II, na Dnieprze zbudowana flotylla zaniosła ją do Chersonu. Jak zaś wielkiego znaczenia dla kraju i Kijowa była ta podróż północnéj monarchini, objaśniać nie potrzebujemy. Otóż widzimy że Dniepr nieraz stanowczo wpłynął na losy tak Kijowa jak i swojego pobrzeża, i gdybyśmy się nie bali przesady, tobyśmy zdał wnieść mogli, że ten tylko mógł zapanować nad Kijowem kto doń Dnieprem był przypłynął. Stojącemu nad brzegiem téj rzeki ileż wspomnień dziejowych nie nasuwa się tu razem? Tu Pieczyngi, Połowcy pławili swe konie. Ztąd tysiące łodzi Olegowych leciało po zdobycz do świetnego Byzancjum. Tu stanęły żelazne słupy wbite w prąd Dniepru potężną dłonią mocarza Lechitów. Tędy groźny Baty ów *gniew* Boży z tłumami swojemi się przeprawiał. Tu rycerski Witold w pół rzeki koniem wjechał i dobywszy szabli rzekł: »Póty moje« Biegiem téj rzeki nareszcie szła długi czas dwóch narodów granica. (*d. c. n.*)

(1) Uczony Jan Potocki objaśnia że D o n w języku Jazygów oznaczał wodę; ztąd D a n - u b i l, D a n - a s t e r, D a n a p e r (ob. jego: Histoire anonime du gouvernement de Cherson. St. Peters. 1804).

(2) To drugie nazwisko, a raczéj przezwisko Dniepru, dziś już nie jest używane. W pieśni 10 o pułku Igora, Jarosławna śpiewa: „O Dniepre słowoticiu, ty probił esi kamiennyja hory skwozie zemliu Połoweckuju“ (O Dnieprze sławą ciekący po ziemi! Skałyś Połowców przedarł prądy swemi). A także w dumie ukraińskiéj „Samujło Kiszka“ wydanie Łukasz. str. 836 znajdujemy wiersz „Ko Dniepru Sławutie pribywali“. Szymon zaś Okolski w dziełku „Kontynuacja djarjusza wojennego“ w rozdziale III tak powód tego przezwiska tłumaczy „Jako za rezolucją zimy, Sławuta kozacki Dniepr, wiele otuchy swawoleństwa przydał.. Ale kozakowi tak nad Dunem (Donem) jak nad Dnieprem żyjącemu nadzieja i otucha wszelka jest woda, rzeka, błoto, i przeto Dniepr Sławutą to jest Sławy hutą, abo kuźnią nazwali, a Dun (Don) panem Dun nazwali. Gdzie kozak wody nie ma, błota abo jaru, zginął, przy tem wiele umie, wiele dokazuje, bez tego głuchy niemiec (?) nic nie umie i jak mucha ginie.“ Wywód ten Sławuty jakoby od sławy huty widocznie jest naciągany, ale przytoczyliśmy ten cały ustęp, bo służy za dowód, że to przezwisko Dniepru było tak w XII jak w XVI i XVII wiekach w powszechnem użyciu.

Ktoby życzył sobie jechać do M o s k w y na wspólny koszt, raczy się zgłosić na ulicę Leszno Nr 668 do oficyny w podwórzu na prawo, od godziny 7 do 9 rano i od 3 do 6 po południu, z nadmienieniem: że termin wyjazdu jest najdaléj do 21 lipca r. b.

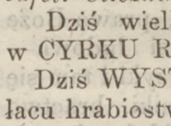
W tych dniach w litografii Flecka wyszedł Mazur, utworzony na fortepjan przez Izydora Cieślińskiego i jest do nabycia w składzie nut Bernsteina przy ulicy Miodowéj wprost kościoła OO. Kapucynów po kop. 15.

GUWENANTKA francuzka uzdolniona gramatycznie udzielać języka francuzkiego, ortografji, stylu, przytém i nauki haftów, po dwu i pół-letnim pobycie w Galicji w tym stanie, życzy sobie w Królestwie Polskiém lub Rossji w porządnym obywatelskim domu stosowne znaleść umieszczenie. Porozumieć się można z nią listami franko pod adresem C. D. Jaszczew post. rest. Jasło w Galicji.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Tymoteusz i Jafet. Ulicznik Warszawski.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich



Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. —Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12 1/4 po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj i pół po południu osobowy (sznelcug) do Granicy i Łowicza.— Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9éj 1/4 rano osobowo-towarowy z Łowicza: o godzi. 5téj 3/4 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza: o godzinie 11téj wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*